



Rzym, 31 maja 2012 r.

Prot. n. 50/12/484

Laudare – Praedicare – Benedicere

List o sprawowaniu Liturgii Godzin

Najdrożsi bracia i siostry,

„Dokąd zmierzasz, panie Henryku?” „Idę do domu w Betanii”, odpowiedział. Jak opisuje to błogosławiony Jordan z Saksonii, kiedy brat Henryk opuścił swoje posiadłości i jeden z jego towarzyszy zapytał go, dokąd zmierza – usłyszał: „Do Betanii”. Nie zrozumiał wówczas tej odpowiedzi; zrozumiał ją dopiero później, kiedy zobaczył Henryka wchodzącego do Betanii, to znaczy do „domu posłuszeństwa”. Było to w Środę Popielcową – Henryk, Leon i Jordan przyłączali się właśnie do Zakonu, „domu posłuszeństwa”. Właśnie w tym momencie i w tym miejscu, podczas gdy bracia śpiewali, przedstawili się im – i ku ich zaskoczeniu – zwlekli z siebie starego człowieka, przyodziewając się w nowego, dopasowując to, co robią, do tego o czym śpiewali bracia (*Libellus* 75). W ten sposób nasi bracia rozpoznali swoje powołanie jako braci kaznodziejów w ramach misterium paschalnego i wędrówki ku Wielkanocy; zakorzenili swoje powołanie we wspólnym sprawowaniu liturgii.

Ten list pragnę poświęcić wspólnemu sprawowaniu Liturgii Godzin (*Akta Kapituły Generalnej w Rzymie 2010*, nr 79). Pisząc go, przywołuję ten moment z życia naszych pierwszych braci – jak również z naszego osobistego doświadczenia – kiedy to rozpoczynamy część Okresu Zwykłego, następującą po wspaniałych świętach Wielkanocy i Pięćdziesiątnicy. Nie chcę rozwodzić się ani nad koniecznością wspólnego sprawowania Liturgii Godzin, ani nad naszym zobowiązaniem do tego. Każdy z nas zna Konstytucje Zakonu oraz listy promulgujące poszczególne liturgiczne księgi naszego *Proprium*. Co więcej, każdy z nas jest świadom skutków, jakie wywołuje brak zaangażowania w naszą wspólną modlitwę. To poprzez budowanie naszego codziennego życia, osobistego i wspólnotowego, wspólną celebrację – a nie poprzez poddanie się arbitralnemu subiektywizmowi jednostki – cierpliwie tworzymy jedność naszych wspólnot. Nie jest także moją intencją narzucanie jakiegokolwiek formy celebracji. Odwiedzając przez ostatnie półtora roku różne wspólnoty naszego Zakonu, przekonałem się, jak bardzo różnią się one w swoich zwyczajach – a mimo tego widzę, jak bardzo jedności wspólnoty i całej prowincji sprzyja troska o modlitwę liturgiczną. Bez wątplenia potrzebujemy dobrze przygotowanych celebracji. Wszyscy doświadczamy tego zachwyty, który towarzyszy pięknej liturgii, nawet jeśli jest ona bardzo prosta. Jednocześnie boleśnie uświadamiamy sobie zmęczenie, rozczarowanie i napięcie, towarzyszące modlitwie sprawowanej z nadmiernym formalizmem czy wręcz niedbale. W takich sytuacjach zachodzi ryzyko, że cały sens i serce naszej celebracji gdzieś nam umykają, sprawiając, że odwracamy się od Chrystusa, a zwracamy ku sobie samym.

Tymczasem pragnę zwrócić uwagę na dwie proste, acz zasadnicze kwestie. Po pierwsze – nasze wspólne sprawowanie Liturgii Godzin przypomina serię drogowskazów, których poszukujemy dla naszego życia, aby w oparciu o nie podejmować misję głoszenia. Modlitwa nadaje kierunek naszej wędrówce nawrócenia,

od Środy Popielcowej do brzasku Zmartwychwstania, kiedy przechodzimy od starego człowieka do człowieka narodzonego na nowo – poprzez łaskę tchnienia życia, dawaną przez zmartwychwstałego Pana. Po drugie – przywołując wyrażenie użyte przez bł. Jordana: nasze wspólne sprawowanie liturgii pozwala nam trafić do źródła naszego posłuszeństwa i z niego czerpać. To posłuszeństwo misterium Słowa, które przychodzi, by dostosować się do naszej ludzkiej natury po to, aby ona z kolei mogła dostosować się do Boga. Nasze wspólne celebracje jednoczą nas w posłuszeństwie Słowu, które prosimy o łaskę uświęcenia („Uświęć ich w Prawdzie. Twoje Słowo jest prawdą”). Sprawowanie liturgii prowadzi nas więc do źródła posłuszeństwa Temu, który wzywa nas do głoszenia Słowa Bożego i uczestniczenia w dziele ewangelizacji.

Jako „dom posłuszeństwa”, nasze sprawowanie liturgii zaprasza nas ciągle do odkrywania na nowo wezwania do jedności, któremu chciałbym przyrzeć się z trzech różnych perspektyw.

Sprawowanie jedności w Słowie

Bez wątplenia każdy z nas, wiedziony głębokim pragnieniem oddania swojego życia na służbę głoszenia w Zakonie, doświadczał radości z tego, że może modlić się razem z braćmi i siostrami. Razem słuchając słowa Bożego, odkrywamy, że Słowo to zaczyna żyć w naszych własnych słowach. Błogosławimy i uwielbiamy Tego, który nieustannie przychodzi do serca naszego człowieczeństwa. Najczęściej modlimy się w chórach, ustawionych wokół centralnej pustej i otwartej przestrzeni, otwartej przede wszystkim na Tego, który przychodzi. Nie idziemy do chóru tylko po to, by wypełnić nasze zobowiązanie do modlitwy; gromadzimy się tam po to, by wspólnie wyczekiwać Tego, który przychodzi, by Go przywitać i – przede wszystkim – by uczyć się Go rozpoznawać.

Sprawowanie Liturgii Godzin kilkakrotnie w ciągu dnia we wspólnocie musi być czasem, kiedy to Słowo Boże – a nie my sami – staje w centrum. To czas, kiedy dajemy się pochwyć Słowu, pozwalamy, by nas opanowało, przejęło nasze pragnienie oddania życia i sprawiło, aby to pragnienie wydało o wiele wspanialsze owoc niż te, które możemy osiągnąć sami. Ta celebracja powtarzana każdego dnia i o każdej liturgicznej Godzinie dodaje nam odwagi do otwierania się na działanie Słowa, na słuchanie słów Pisma i modlitw przekazywanych przez tradycję; do przyzwyczajania się do tej zażyłości, w jakiej chce być z nami Boże Słowo; do dostrzeżenia wśród słów Pisma oblicza Syna, który nam się objawia i który jest prawdziwym źródłem posłuszeństwa. Musimy ciągle regenerować siły, nabierać odwagi. To właśnie w misterium liturgii uczymy się, jak to robić – lub raczej: poprzez liturgię możemy błagać Pana, by sam w nas to czynił.

Na czym polega działanie łaski Bożej w nas – indywidualnie i we wspólnocie – poprzez liturgię? Zaryzykuję twierdzenie, że każde sprawowanie Oficjum prowadzi nas po raz kolejny do zakotwiczenia naszego życia w obrzędzie składania profesji. „Czego żądacie?” „Miłosierdzia Bożego i waszego”. Kogo z nas nie poruszają do głębi słowa rozpoczynające Kompletę, kiedy stając w obecności Boga, powracamy w myślach do tego pytania i tej odpowiedzi, przez którą wyraziliśmy chęć złożenia profesji? W obecności współbraci każdy z nas na nowo zostaje obdarowanym zapewnieniem o miłosierdziu i przebaczeniu, które daje nam odwagę, aby wznieść wzrok. Każda z pozostałych Godzin rozpoczyna się wołaniem o pomoc do Tego, który sam jeden może podtrzymywać nasze życie, nasze braterstwo i nasze głoszenie. Wszyscy pamiętamy takie dni, z których nie potrafimy się chlubić; dni, kiedy chcieliśmy być bardziej sprawiedliwi, troskliwi, bardziej uważni czy bardziej pokorni; dni, w których już niczego nie oczekiwaliśmy od Pana; dni, kiedy

nie potrafiliśmy przyjść na spotkanie z Bogiem z entuzjazmem do rozpoczynania na nowo, z radykalizmem naszej odpowiedzi i hojnym darem z samych siebie. Codzienne Oficjum, „uświęcenie godzin”, to akt wiary, która pomimo naszych upadków stawia nas ponownie przed obliczem Pana. To obietnica, którą sprawujemy, doksologia po doksologii, ukłon za ukłonem. „Powstańcie, bracia” – usłyszeliśmy w dniu profesji. „Powstań”, usłyszał błogosławiony Jordan, „i zwlec z siebie starego człowieka, by móc przyoblec się w nowego człowieka”.

Intuicja tych młodzieńców, zdążających do domu w Betanii, pokazuje nam drogę, którą podjęliśmy w dniu naszej profesji, drogę prowadzącą do Wielkanocy. Liturgiczne sprawowanie Godzin odciska w naszych sercach misterium Wielkanocy nawet w najbardziej prozaicznych momentach dnia codziennego. Ogarnia ono nasze osobiste historie w czasie, który nas przekracza i prowadzi naszego prawdziwego ja. To czas przymierza, o którym słyszymy w słowach Pisma i o którym śpiewamy w psalmach, który daje nam słowa, poprzez które oswajamy i dajemy się oswoić Bożej obecności w każdym naszym problemie, a przez to uzdalnia nas do odpowiedzi na wezwanie. To czas Chrystusa obecnego i rozpoznawanego przez tych, którzy byli pierwszymi świadkami Jego obecności i Jego misterium. To czas ludzkości, która rozpoznając Zmartwychwstałego, ośmiela się błagać Pana - wraz z braćmi idącymi do Emaus – by z nią pozostał. Jeśli sprawujemy Liturgię Godzin dzień po dniu, o określonych porach dnia, nasz czas jest rzeczywiście przejmowany przez tę Obecność i staje się miejscem uobecniania się misterium. By przyoblec się w nowego człowieka – najlepiej zezwolić, aby to misterium Chrystusa zajęło miejsce szat człowieka starego.

Wiemy, że tradycja Zakonu podkreśla (i zalecają to nasze Konstytucje), by w samym centrum modlitwy Godzin stało sprawowanie Eucharystii – i aby bracia sprawowali ją razem w Mszy konwentualnej. Jeszcze raz musimy rozważyć siłę tego żądania, które wielu z nas podnosi podczas konferencji rekolekcyjnych dla różnych wspólnot religijnych. Komunia braterska jest zakorzeniona i czerpie swoją żywotność i radość we wspólnej celebracji Eucharystii. Z racji posługi niektórzy bracia muszą sprawować Mszę w parafii czy dla konkretnych grup. Niemniej jednak wspólne celebrowanie Eucharystii nie powinno być jedynie okazją dla każdego z kapłanów do odprawienia danego dnia Mszy, skoro jeszcze jej nie odprawił wcześniej. Powinno być ono raczej pilnym zaproszeniem dla każdego z braci, nie tylko dla kapłanów, do przyjęcia życia Pana poprzez eucharystyczne dzielenie się pomiędzy braćmi. „Zostań z nami, Panie” – mówimy razem, jak ci uczniowie w drodze do Emmaus – i spraw, by nasze serca pały, niecierpliwąc się do wyruszenia za Tobą w naszej wędrówce apostoelskiej! Wspólne sprawowanie Eucharystii powinno nas pobudzać do życia prawdziwie razem, do zakorzenienia naszego głoszenia w jedności wspólnoty braterskiej. To właśnie otrzymujemy dzień po dniu w łamanym Chlebie i dzielonym przez nas Kielichu.

Sprawowanie jedności w braterstwie

Liturgiczna modlitwa Godzin musi być wydarzeniem braterskim. Wraz z upływem lat i wieków sprawowanie liturgii zaczęło stopniowo przybierać pozory obserwacji, pewnego aspektu naszego życia codziennego, w który się angażujemy, formalnego obrzędu, który musimy wypełnić – tak jakby odhaczyć na naszej liście rzeczy do zrobienia. Ale jeśli przeżywamy sprawowanie Liturgii Godzin jako przybliżanie się do Wielkanocy, będziemy dalecy od formalizmu czy jedynie poczucia obowiązku wypełnienia obrzędu, „odmówienia brewiarza”. (Pomyślcie o tych sytuacjach, kiedy ciało naszego zmarłego współbrata umieszczamy pośród nas w chórze aż do czasu jego pogrzebu. Czynimy tak nie tyle po to, by pokazać, że nasz brat jest nadal

z nami, ale raczej po to, aby – właśnie dlatego, że już go z nami nie ma – oddać go Bogu, który przychodzi do nas, aby Bóg mógł zaprowadzić tego brata na świętowanie jego Wielkanocy). To właśnie Wielkanoc narzuca nam pośpiech w sprawowaniu Oficjum. To właśnie misterium życia przekazywanego na nowo musi nas przynaglać do tego spotkania. To radość braterstwa, umocnionego przez Eucharystię, jednoczy nas w celebrowaniu nadziei na przyjście Słowa zbawienia.

Celebruujemy przyjście Słowa jako ukrytego źródła i fundamentu naszego braterstwa. Czyż gromadzenie się w chórze kilka razy w ciągu dnia nie daje nam okazji do przypominania sobie niezgłębionego misterium łaski? On przychodzi, by mówić do świata i do nas, dając nam siłę i słowa, którymi następnie ośmielamy się zwracać do Niego. Porzucamy nasze rozprawy, mądrości i wszystko, co wydaje się nam, że wiemy – aby pozwolić Jemu przemówić. Kilka razy dziennie powinniśmy rozważyć tę radosną tajemnicę odnalezienia Jezusa w Świątyni: On sam staje się nauczycielem, który wyklada znaczenie Pisma! Celebracja liturgiczna to stale obecna nić, biegnąca poprzez nasze dni, z której utkane jest nasze „uświęcenie w prawdzie, którą jest Słowo”. To uświęcenie, które razem przywołujemy, przez które jesteśmy wspólnie podtrzymywani i przez które jesteśmy wspólnie ofiarowani. Liturgia Godzin, jak mówi tradycja, poświęca nasz chronologiczny czas Bogu; poprzez swoją powtarzalność i trwanie liturgia poświęca nasze własne wewnętrzne „trwanie” prawdzie, którą jest przychodzące Słowo.

To w tej perspektywie nasze Konstytucje zapraszają do skupienia wspólnoty wokół wspólnego sprawowania misterium Eucharystii (LCO 3). Może być tak, że byliśmy szczególnie hojni w pierwszej czy w szóstej godzinie; z kolei możemy przeżywać osobiste albo apostołskie zniechęcenie w godzinie trzeciej lub dziewiątej. Ale jest ta jedna godzina, zawsze uprzywilejowana, ten właściwy czas, by zaczerpnąć siły i radości ze źródła życia. Jest ta jedna uprzywilejowana godzina, by poddać się życiu, które otrzymaliśmy wraz ze szczerym pragnieniem zbawienia świata. Oczywiście znowu mogą pojawić się obiekcje – duża liczba Mszy, które trzeba odprawić w różnych grupach apostołskich i duszpasterskich, kwestia rytu, w jakim niektórzy chcieliby celebrować. Nasz Zakon jest oparty na wspólnej celebracji misterium w sercu wszystkich misterii i to zmusza nas do wyrzekania się wszelkiego relatywizmu, w którym faworyzujemy własne dzieła, wybory czy preferencje ponad czy poza Tym, który jest źródłem naszej jedności i fundamentem naszej wspólnoty. Istnieje ścisła jedność pomiędzy sprawowaniem liturgii uświęcającej czas i Eucharystii, przynoszącej komunie. W ten sam sposób kiedy podejmujemy życie apostołskie, istnieje jedność pomiędzy naszym głosem wobec problemów, które stawia przed nami świat, a postugą miłosierdzia, którą dajemy światu. Istnieje ścisła, głęboka jedność, która pozwala nam żyć apostołstwem i cierpliwym studium – sprawując Liturgię Godzin. Zawsze pozostaje pytanie o gotowość do rozpoznania i przyjęcia Słowa, które przychodzi. Dążąc do życia razem w tej jedności, celebrujemy obecność wśród nas Tego, w którego imię – jako nadziei zbawienia – wspólnie się modlimy.

Sprawowanie jedności otrzymanej dla zbawienia świata

Do serca wspólnoty, która gromadzi się na i poprzez celebrację, przychodzi nie tylko Chrystus, ale także świat. Sprawowanie liturgii jest tak naprawdę momentem, w którym miłość wobec świata jest umacniana w braterstwie. Mówimy o Dominiku, że mówił albo o Bogu, albo z Bogiem; mówił o ludziach Bogu – albo ludziom o Bogu. Mówimy, że nigdy nie przestawał wstawiać się za światem. Sprawowanie Liturgii Godzin

jest miejscem *par excellence*, gdzie nasze wspólnoty przynoszą przed Boże oblicze nasze pragnienia wobec świata, do którego jesteśmy posłani jako kaznodzieje.

Już teraz przynosimy Bogu nasze pragnienia, gdy wypowiadamy słowa psalmów wyrażające ludzkie tęsknoty z tak wielką natarczywością, wyczekiwanie na zbawienie, a często także brak zrozumienia sekwencji zdarzeń, które składają się na ludzką historię. Przynosimy te pragnienia, gdy śpiewając psalmy, historia ludzi przez Boga wybranych – staje się naszą historią. Będąc w świecie właśnie w taki sposób jesteśmy znakiem obietnicy, która pozwala wierzyć, że świat stanie się „światem Boga”. Czy ośmielimy się twierdzić, że wyśpiewując Bogu historię ludzi pośrodku świata możemy uczynić wyłom w naszej współczesnej historii? Wyłom, który pozwoli nam wznieść oczy ponad to, co wydaje się ograniczać nasze przeznaczenie i ponad to, co wydaje się być ślepą uliczką albo absurdalną barierą z perspektywy świata? Śpiewamy o obietnicy obecności i przychodzenia, które nie zgadza się na ślepe uliczki z ludzkiego punktu widzenia, wręcz przeciwnie, oświetla blaskiem wieczności sytuacje całkiem codzienne. Śpiewanie liturgii godzina po godzinie przywodzi nas do przekonania, że świat jest zbawiony i wysłuchany nawet pośród jego własnego hałasu. Dlatego dla nas, kaznodziejów, świat jest godzina po godzinie oddawany pod ten znak, który ożywia nasze poświęcenie się Słowu, nasze pragnienie zbawienia świata.

Oczywiście te nasze pragnienia wyrażamy także w modlitwie błagalnej, tak ważnej w naszej tradycji. Odkąd Dominik jako pierwszy wołał: „Cóż będzie z grzesznikami?” – modlitwa wstawiennicza stała się specyficznym aspektem naszej duchowej tradycji. Konsekwencją wyboru życia apostołowskiego jest zgoda na troski i radości tego świata, jego nadzieje i lęki, jego przekonania oraz wątpliwości. Poświęcenie się Słowu zaprasza nas, by pozwolić Słowu ogarnąć nasze życie, przemienić je i podnieść je do Ojca, tak aby przeznaczenie, które dzielimy wspólnie ze światem, zamieszkało w nas i stale zapraszało nas do nowego rozumienia obietnicy. Musi nas uczyć wzniesienia wzroku ku Ojcu i przedstawiania Mu potrzeb i trosk świata. „Nie tylko za nimi proszę, ale także za tymi, którzy wierzyć będą dzięki ich świadectwu”. To dwukierunkowy przekaz: Słowo obejmuje nas, a my wypowiadamy do Boga ludzkie słowa, które przypominają Chrystusową troskę o świat. To przystosowuje nas do Tego, który otworzył możliwość życia apostołowskiego. To jedno i to samo: przepowiadać światu słowo Boga, który chce ten świat uświęcić – i mówić Bogu o tym świecie z jego nadziejami i lękami. Czasami jesteśmy nieśmiali albo zbyt formalni w naszej modlitwie wstawienniczej. Powinniśmy ośmielać się jeszcze bardziej angażować się w tę modlitwę prośby, bo ona jest istotnym elementem duchowej szkoły Dominika – jest modlitwą Pana, którą Dominik chciał naśladować jako kaznodzieja.

Dominik zachęcał swoich braci do publicznego sprawowania Liturgii Godzin. W ciągu każdego dnia nasze wspólnoty są zaproszone do otwarcia swojej modlitwy dla świata. W obecności Bożej przywołujemy radości, nadzieje, bóle i lęki świata. Sprawowanie liturgii staje się więc nieodłączną częścią naszej misji ewangelizacyjnej (rozprzestrzeniać Kościół aż po krańce świata). To część naszej posługi głoszenia: uwielbiać Boga i dziękować Mu za Jego niezwykłą miłość, którą obdarowuje świat i przez którą nieustannie podtrzymuje w istnieniu swoje stworzenie; pokornie przyjmować łaskę, którą Bóg nam daje, by wstawić się do Niego za światem i mówić Mu o tych, którzy zawierają się naszej modlitwie; przyjmować także tę łaskę, którą Bóg dotyka naszych serc, gdy prosimy Go o zbawienie świata. Powinniśmy wierzyć, że dzień po dniu przez naszą modlitwę wstawienniczą Duch przemienia nas na obraz Syna modlącego się do Ojca, pomimo niezręczności i niegodności naszych słów. „Ojcze, pragnę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem”. Przerzuwając naszą zwyczajną pracę, „opuszczając” świat po to, by oddać się modlitwie, dziękujemy za uświęcającą obecność Boga, który wkroczył w nasz świat. Czyż nie zostaliśmy

powołani do istnienia jako wspólnota głosicieli przez Ducha Świętego, który cierpliwie przemienia nas na obraz Boga, jedynego Głosiciela? Czyż nie pozwolimy Mu zanieść naszej niezdarnej modlitwy do Ojca i umieścić w nas to pragnienie zbawienia, za które On oddał swoje życie i dla którego pragnie, byśmy byli głosicielami?

Dlatego też, razem z Nim, z każdym dniem przybliżajmy się ku Wielkanocy i prośmy o Ducha Świętego, aby móc przepowiadać.

W święto Nawiedzenia,

A handwritten signature in blue ink, reading "fr. Bruno Cadoré, O.P." in a cursive script.

fr. Bruno Cadoré OP
generał Zakonu Kaznodziejskiego

(tłum. z jęz. angielskiego
Piotr Rajmund Górski OPs)